

Ks. Dr. Franciszek Madeja. Zmartwychwstanie Chrystusa, Studium apologetyczno-biblijne. Kraków, 1922, str. XII + 324.

W naszej literaturze polskiej po analogicznych pracach Ks. Dr. Kaczmarczyka i Ks. Prof. Archutowskiego ukazało się dzieło, zamierzające sposobem monograficznym omówić kwestję Zmartwychwstania Chrystusowego. Celem tej pracy to stanowisko katolickie wobec nowoczesnej apologetyki antykatolickiej i krytyki biblijnej. Dogmat Zmartwychwstania Chrystusowego jest podstawowym dogmatem chrystjanizmu. Chrystjanizm wyrósł z wiary w Chrystusa zmartwychwstałego i z wiarą tą stoi i upada, co już był powiedział św. Paweł: Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, próżna jest nasza wiara i próżne jest nasze opowiadanie. To też ewangelje ze szczególniejszym naciskiem i starannością wykazują, że Chrystus prawdziwie umarł, prawdziwie zmartwychwstał, że ciało Chrystusa zmartwychwstałego, aczkolwiek uwielbione, jest identycznie z ciałem złożonym do grobu. W kwestji zmartwychwstania wysuwają się zatem na czoło trzy fakty zasadnicze, t. j. a) prawdziwość śmierci Chrystusa, b) znalezienie pustego grobu rankiem trzeciego dnia po pogrzebie oraz c) prawdziwość i obiektywność Chrystusa zmartwychwstałego. Jak widzimy z listu św. Pawła (I Cor. XIII, 1—8) wiara w zmartwychwstanie Chrystusa była *conditio sine qua non* wejścia w rzeszę uczniów Chrystusowych. Nauka nie umiająca zrozumieć prawdziwości faktów nadprzyrodzonych, jakim jest zmartwychwstanie, już w samych początkach chrystjanizmu prawdę tę atakowała. Zrazu twierdzono, że Chrystus nie zmartwychwstał, ale ciało Jego zostało wykradzione z grobu. Tak uczyli żydzy, jak widzimy z ewangelji Mateusza (XXVII, 62—66 oraz XXVIII, 12—15). Kiedy pod koniec I w. ery chrześcijańskiej t. zw. gnostycyzm chciał pogodzić Objawienie z nauką, a nie mogąc zrozumieć szeregu faktów nadprzyrodzonych ewangelji, nie mogąc także zaprzeczyć ich wiarogodności i autentyczności, ze wstrętem odrzucając, jakoby one zawierały fałsz jakikolwiek, twierdził, że Chrystus pozornie tylko umarł, bo nie miał w ścisłym tego słowa znaczeniu ciała ziemskiego. Temi samymi mniejwięcej drogami idzie nauka nowoczesna w zwal-

czaniu dogmatu Zmartwychwstania. Racjonalizm pierwszej doby t. zw. racjonalizm naiwny odnowił twierdzenie żydów o porwaniu ciała Chrystusowego z grobu przez uczniów i o wymyśleniu przez nich jego mniemanego zmartwychwstania. Dla racjonalistów tego kierunku ewangelje są niczem innym, jak stekiem kłamstw i fałszów.

Rychło jednak nauka przejrzała, że tego rodzaju twierdzeniami sama siebie kompromituje. To też racjonalizm późniejszej doby poszedł drogą wytkniętą już przez gnostyków II i III wieku. Albo twierdził, że Chrystus nie umarł rzeczywiście, albo też, że wizje zmartwychwstałego Chrystusa były halucynacjami, albo miały charakter zjaw spirytystycznych albo wreszcie, że Chrystus wogóle na ziemi nigdy nie istniał, a ewangelje, jako twory literackie stoją na tamsamym poziomie, co mitologia.

Ks. Dr. Madeja wyczerpująco omawia wszystkie teorie, jakie na tem tle powstały w XVIII i XIX wieku. Należy zaznaczyć, że autor w I części wyczerpał całokształt tej kwestji. Według niego przeciwnicy dogmatu zmartwychwstania rozpadają się na zwolenników czterech teoryj: teorii oszustwa, teorii pozornej śmierci, teorii wizjonistycznej i teorii mitologicznej. Z nadzwyczajną starannością zebrał autor wszystkie opinie krytyki racjonalistycznej, próbującej wytłumaczyć fakt zmartwychwstania na drodze czysto-racjonalnej. Już samo pracowite zestawienie tych opinii krytyki liberalnej, czującej swoją bezsilność wobec wiary w fakt zmartwychwstania całego chrześcijaństwa, posiada wielką siłę apologetyczną.

Na tem się jednak nie ogranicza autor, ale w części drugiej: pozytywnej wykazuje na podstawie źródeł ewangelicznych, których autentyczność i wiarygodność stwierdza, że wszystkie zarzuty, wynikłe z mniemanych sprzeczności i rozbieżności ewangelistów, pozbawione są racjonalnej podstawy. Autor, nie będąc biblistą, rozbiera źródła ewangeliczne raczej z punktu widzenia apologetycznego, aniżeli z zasad egzetyczno-historycznych. I to do pewnego stopnia jest znaczną słabością w przeprowadzeniu argumentacji. Co prawda dalecy dzisiaj jesteśmy od wytłumaczenia, w jaki sposób powstawały poszczególne ewangelje, na jakich opierały się źródłach literackich, jednakże rozbiór ewangelij z tego punktu widzenia przyczynia się w znacznej mierze do potwierdzenia ich autentyczności i wiarygodności. Autor np. bardzo silnie podkreślił zarzut krytyki, że opowiadania o zmartwychwstaniu nie mają historycznej wartości, już choćby z tego względu, że najstarsza relacja o zmartwychwstaniu, znajdująca się w I Cor. XV, 1—8 nie ma mieć charakteru dokumentu historycznego, tylko symbolu wiary, wynikłej z punktu patrzenia się na życie Chrystusa Pana proroctw Starego Zakonu. Autor powinien był wykazać wielką wartość historyczną właśnie tego ustępu, jako właśnie, był, uczynił w swej rozprawce Ks. Dr. Kaczmarczyk.

Należało coś więcej powiedzieć, jaki jest stosunek między t. zw. ewangelją ustną, której treść w tak znacznej mierze możemy wyczerpać z pism św. Pawła i ewangelją naszą pisaną; tem więcej, że studja w tej materji zmusiły wielu z krytyków liberalnych do innej oceny wiarogodności samych ewangelij. Trzeba przyznać, że autor bardzo zgrabnie i trafnie rozwiązuje poszczególne zarzuty przeciw wiarogodności opowiadań o Zmartwychwstaniu Pańskim. Należało jednak, naszym zdaniem, jaśniej zaznaczyć, że autorowie ewangelij nie mają zamiaru pisać biografji Chrystusowej — nie chcą być w ścisłem tego słowa znaczeniu historykami — dlatego też są dosyć swobodni w wyborze tych lub owych epizodów życia Chrystusowego.

Ponieważ jednak autor jest apologetą przede wszystkim, zatem mógł słusznie uważać się za zwolnionego od traktowania kwestji literackiej ewangelij z punktu widzenia egzegetyczno-historycznego.

Pomijając szereg drobnych usterek, które się autorowi wymknęły, jak np. na str. 95, że imię Tammuz oznacza prawego syna głębin wodnych, co właściwie znaczy Dummuzi - Apsu itp. musimy podnieść, że książka Ks. Dr. Madeji jest znakomitym przyczynkiem do naszej ubogiej polskiej literatury teologicznej. Narody zachodnie mają cały szereg dzieł, traktujących wyczerpująco, monograficznie kwestję zmartwychwstania, podczas gdy u nas mamy ich bardzo niewiele.

Podnieśćby jeszcze należało staranność w wydaniu tej książki, prawie wyczerpujące wyzyskanie całej odnośnej bibliografji, czem autor stwierdził, że jest znakomicie przygotowany do pracy na polu apologetyki katolickiej. Życzyćby tylko należało większej dokładności w wykazie imion i rzeczy, a także podnieść należy brak skorowidza miejsc Pisma św., które autor tłumaczył.

*Ks. W. Michalski C. M*